Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 30 (719)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 27 lipca 1929 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXIV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398. Cena 30 groszy.

Jak wysokie winno być komorne

w domach robotniczych na Polesiu Konstantynowskiem.

Od pierwszej chwili, gdy samorząd socjalistyczny przystąpił do budowy mieszkaniowej kolonji robotniczej na Polesiu Konstantynowskiem, powstało pytanie, narzucające się każdemu, jak wysoki będzie czynsz mieszkaniowy w tych nowych domach.

Jest to problem, przed którym stoją nietylko socjalistyczne władze samorządu łódzkiego — ale przed którym stoi państwo, a nawet cała Europa.

Rozwiązanie tego problemu — to rozwiązanie sprawy głodu mieszkaniowego.

Z jednej strony stoi drożyzna kapitału włożonego w budowę i brak tego kapitału, nadmiernie wysokie koszta materjałów budowlanych — z drugiej zaś niemożność wydawania na komorne więcej niż jednej piątej zarobku pod grozą załamania się i tak już dziś nadszarpanych wskutek okresów bezrobocia, półrobocia i t. d. budżetów robotniczych.

Istnieje dziś olbrzymia dysproporcja między zarobkami pracowniczemi a kosztem komornego w nowowybudowanych domach — dysproporcja, która stawia problem walki z głodem mieszkaniowym nie na platformie wybudowania nowych domów, lecz umożliwienia zamieszkania ich rodzinom pracowniczym przez ustalenie odpowiednich norm komornego.

W większości krajów europejskich, gdzie podwyższono normy komornego i w starych domach — równocześnie nastąpiła systematyczna podwyżka płac, tak że ogół robotniczy nowe ciężary z tytułu podwyżki opłat komornego odczuł minimalnie.

W Polsce pod naciskiem właścicieli nieruchomości nadano bieg zwyżce komornego dla mieszkań jedno i dwuizbowych, które są wyłącznie zamieszkałe przez rzesze pracujące — nie pomyślano jednak oczywista o odwrotnej stronie zagadnienia — podwyżce płac pracowniczych.

Budowa domów mieszkalnych nie jest przy dzisiejszej stopie procentowej horendalnie wysokiej, interesem dla właścicieli nieruchomości z wyjątkiem grupki przedsiębiorców, która spekuluje na części mieszkańców będącej w stanie płacić olbrzymie komorne, przewyższające nawet całkowity zarobek większości robotników.

Z tego też względu rozwiązanie problemu zwalczania głodu mieszkaniowego leży w rękach państwa i samorządów.

To też socjalistyczny samorząd łódzki wysunął sobie na czoło zadań, sprawę budowy domów robotniczych, wychodząc z założenia, że każdy człowiek podobnie jak ma prawo do życia i pracy, tak ma i prawo do dachu nad głową.

Podjęcie tej budowy i jej prowadzenie nie rozwiązywało jednak zagadnienia „Jak wysokie będzie komorne". Coprawda na szeregu konferencji i w debacie na forum rady miejskiej stanąłem na stanowisku, iż sprawa zapewnienia dachu nad głową szerokim rzeszom ludności, stworzenie dla nich normalnego trybu bytowania w zdrowym jasnym i słonecznym mieszkaniu — jest zagadnieniem opieki społecznej i dlatego z budżetu miejskiej opieki społecznej należy pokrywać różnicę, jaka się wytworzy między kosztem oprocentowania i amortyzacji kapitału włożonego w budowę, a suma opłat komornego, które dostosowane będą do zdolności płatniczej mieszkańców tych domów.

Miasto bowiem nie może traktować sprawy budowy domów mieszkalnych — tak, jak to traktuje przedsiębiorca. Socjalistyczny samorząd zdaje sobie sprawę ze społecznej doniosłości zagadnienia mieszkaniowego i dla niego opanowanie głodu mieszkaniowego — to nie kilkadziesiąt domów, przynoszących zyski, tylko jest to zmniejszenie gruźlicy, podstawa młodego pokolenia, walka z alkoholizmem i t. d., słowem zdrowie fizyczne i moralne rzesz robotniczych.

Ten punkt widzenia, oczywista mocno, nie podobał się właścicielom nieruchomości, którzy podnieśli alarm. Napisali memorjał do władz rządowych, domagając się, by te wkroczyły i uniemożliwiły realizację tego rodzaju „bolszewickich" zamierzeń. W sukurs przyszedł im sanacyjny odłam presy i w rezultacie tego do Łodzi przybyła komisja ministerjalna, która specjalnie zainteresowała się sprawą miejskiego budownictwa mieszkaniowego.

W trzy dni po odjeździe komisji nadeszło do Magistratu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wezwanie do piśmiennego wyjaśnienia sprawy ustalenia komornego w domach miejskich.

W ten sposób zmuszono Magistrat do rozwiązywania zagadnienia, które dziś jest bezspornie problemem europejskim.

Zadanie odpowiedzenia na to pismo powierzono autorowi tego artykułu.

Na wstępie wskazałem doniosłość tego problemu i podkreśliłem różnorodność instniejących w państwach europejskich systemów jego rowiązania.

Przy ustalaniu, wysokości komornego w nowych domach miejskich należy wziąć pod uwagę dwa wskaźniki:

1) wysokokość komornego w starych domach,

2) gospodarcze położenie państwa w połączeniu ze zdolnością płatniczą lokatorów i 3) sposób i wysokość zamortyzowania sum włożonych w budowę.

Ten trzeci czynnik jest niewątpliwie najważniejszym i niemal decydującym przy ustalaniu tych kosztów.

Obecna norma okresu amortyzacyjnego ustalona została na lat 50. Dlaczego nie na 40—50 lub 100 lat — niewiadomo. Tak ustalono — i tak obowiązuje nawet w stosunkach spornych, rozstrzyganych wyrokiem sądowym.

Nie chcemy tej normy zwalczać ani obalać. Chodzi nam tylko o oświetlenie tych dziwnych pojęć świata kapitalistycznego. Przy ustaleniu bowiem 30 letniej normy amortyzacji—człowiek dostaje po upływie 30 lat dom za darmo, dlatego, że on przed 30 laty miał inicjatywę ten dom wybudować!

Domy na Polesiu Konstantynowskiem są jednak tak wybudowane, że mogą być zamieszkane przez lat 100 i dłużej. Właścicielem tych domów jest miasto. A więc społeczność. My sami. Czy możemy od naszych najbiedniejszych, pozbawionych dachu nad głową współobywateli pobrać w ciągu lat 30 sumę, włożoną w budowę wraz z procentami.

Nie! To byłoby zaprzeczeniem podstawowych zasad społecznego współżycia, które dziś w wielu dziedzinach jest dopiero w zarobku, lecz które jest trzonem socjalistycznego rozpędu, do którego dążymy. Dlatego też komorne w domach na Polesiu Konstantynowskiem nie może być obliczone według normy 30-letniej amortyzacji, lecz musi być tak obliczone, by miasto nic do tego nie dołożyło — lecz by i nie potrzebowało przyjmować podarku od tej rzeszy najbiedniejszych, dziś dachu pozbawionych, którzy w tych domach zamieszkają.

Ludwik Kuk,
Ławnik Magistratu m. Łodzi.

Powitanie tow. Prezydenta Ziemięckiego.

W związku z powrotem tow. Prezydenta Ziemięckiego do zajęć urzędowych, w sobotę o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu zebrali się kierownicy wydziałów i biur zarządu miejskiego celem wspólnego powitania tow. Prezydenta i złożenia mu życzeń z powodu powrotu do zdrowia.

Na przemówienie powitalne, wygłoszone imieniem zebranych urzędników przez p. o. dyrektora zarządu miejskiego M Kalinowskiego—odpowiedział tow. Prezydent Ziemięcki, **wyrażając głęboką radość z powodu powrotu do obowiązków kierownika łódzkiej gospodarki samorządowej,** mimo, że wypada dziś te obowiązki pełnić w warunkach szczególnie trudnych i nieprzyjaznych. Tow. Ziemięcki podkreślił, że **dalsza praca jego i wytrwanie na placówce samorządowej będą jakgdyby kontynuacją całej poprzedniej działalności społecznej,** prowadzonej na innych stanowiskach, — w końcu zaś dłuższego przemówienia zwrócił się w serdecznych słowach do zebranych pracowników miejskich z wyrazami przeświadczenia, że — jak dotąd tak i nadal — owocnie współpracować będą z zarządem miasta dla dobra wszystkich jego obywateli, i że stosunek pomiędzy członkami Magistratu a pracownikami oparty będzie zawsze na podstawach wzajemnego zaufania i istotnej życzliwości.

Prócz powitania tow Prezydenta Ziemięckiego przez urzędników miejskich, w sobotę złożyli gratulacje tow. Ziemięckiemu przedstawiciele organizacyj politycznych PPS. i NSPP., Związku zaw. robotników przemysłu włókniczego, Związków zawodowych pracowników miejskich i instytucyj użyteczności publicznej, Związku woźnych szkół powszechnych i w. in. organizacyj i osób.

Chiny a Sowiety.

Przed pięciu jeszcze laty, kiedy Chiny odradzające się zgodziły się na wspólny z Rosją Sowiecką zarząd kolei wschodnio-chińskiej, Sowiety byly krajem, który wywierał jaknajwiększy wpływ na bieg wypadków na Dalekim Wschodzie i który uważany był przez Chińczyków za najwierniejszego przyjaciela.

Dziś Chiny i Sowiety grożą sobie wzajemnie wojną. Stosunki dyplomatyczne między obu krajami zostały zerwane. Traktat Rosyjsko - chiński z 1924 r. — regulujący m. in. sprawę udziału Sowietów w zarządzie tak dla nich ważnej kolei wschodnio - chińskiej — został przez Chiny obalony: A Rosja Sowiecka jest dziś najbardziej znienawidzonym przez Chińczyków krajem.

Rzadko zdarzyły się w historji wypadki tak szybkiego i tak gruntownego roztrwonienia tak olbrzymiego kapitału politycznego i moralnego, jakie posiadały Sowiety w Chinach. Ale też Sowiety starały się o nienawiść Chińczyków!

Zrazu, kiedy południowi rewolucjoniści i partja Kuomintang walczyły przeciw marszałkom północy, pomoc Rosji, rozsadzającej północ i osłabiającej mandżurskich generałów, była dla południowców bardzo pożądana. Zamykali oni nawet oczy na propagandę bolszewicką, uprawianą przez licznych agentów sowieckich.

Zwycięski Kuomintang ukazał jednak właściwe oblicze rewolucji chińskiej, rowolucji typowo nacjonalistycznomieszczańskie. Nie chciały tego zrozumieć Sowiety, same przez tyle lat gardłujące o wolności narodowej ludów Azji; komuniści byli tak samo ślepi na Dalekim Wschodzie, jak i na Zachodzie Europy. Tak długo szerzyli swą propagandę i starali się wywołać „pucze", aż narazili się na najokrutniejsze prześladowania ze strony tego samego Kuomintangu, któremu pomogli osiągnąć zwycięstwo. Komunizm jest dzisiaj w Chinach zbrodnią stanu.

A z drugiej strony nowe Chiny, upojone wolnością narodową i poczuciem siły odrodonego i zjednoczonego Państwa Żułtego Smoka, starają się zniszczyć ostatnie ślady obcego panowania na ich ziemi. Chcą być sami panami kolei, biegnącej przez ich terytorjum.

Ale Sowiety, niezmordowane w „obronie" niezależności Chin, i w walce przeciwko przywilejom mocarstw Zachodu w państwie chińskiem, nie chcą same ustąpić z kolei wschodnio chińskiej.

Bezpośrednim powodem zatargu było aresztowanie sowieckich urzędników kolei pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej oraz obsadzanie kolei — nb. bardzo dobrze rentującej się — i telegrafu przez chińskich obywateli.

Wymiana not nie doprowadziła do złagodzenia zatargu. Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne. Wojna wisi na włosku.

Ale do wojny, zdaje się, nie dojdzie. Znamy inne wypadki, kiedy państwa ani nie są w stanie wojny, ani nie utrzymują normalnych stosunków dyplomatwcznych: Polska i Litwa, Anglja i Rosja. Tam, na Dalekim Wschodzie, stan taki może trwać długo.

Powtóre: ani Rosja, ani Chiny, nie chcą wojny. Nie może wojować na Dalekim Wschodzie Rosja dzisiejsza, o słabym przemyśle, o kiepskiej komunikacji z Azją o braku pieniędzy i kredytów, o niezabezpieczonych tyłach w Europie. Nie mogą prowadzić wojny Chiny, niezupełnie jeszcze skonsolidowane. Oba kłócące się państwa boją się zresztą tego „trzeciego" Japonji, któraby usadowiła się w Mandżurji i najlepiej wyszła na zatargu, gdzie Rosji i Chinom. Nacisk Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji jest również

dość wielki, aby doprowadzić sąsiadów do opamiętania.

Sowiety mają doskonałą okazję złożenia dowodu, że same nie są winne tego, o co posądzają cały świat. Niech wyrzekną się polityki „prestigu" i „interesów" na Wschodzie i niech dojdą z nowemi Chinami do oceanu Spokojnego, dającego gwarancję, że kolej ta nie będzie oparciem ani dla Białej Gwardji rosyjskiej, ani dla impejalizmu japońskiego. Niech staną się dobrymi i życzliwymi sąsiadami nowych Chin. W opinji całego świata zyskają wiele uznania i odniosą poważne korzyści.

Czy jednak możnowładcy moskiewscy będą zdolni na krok rozsądny i pojednawczy? Chyba, że Ameryka na nich silnie naciśnie i przyrzeknie kredyty...

J. S.

„Czuma prowokatorem"

Tak nazwali go jego właśni przyjaciele polityczni. — Odezwa „PPS. Lewicy" Tak kończą zwykle panowie „rrrewolucjoniści"

Towarzysze przypominają sobie zapewne występy publiczne osławionego p. Czumy, założyciela tak zwanej PPS. Lewicy. Tajemnicze finansowanie tych panów za ich niecną rozbijacką robotę niszczenia jedfiolitego prawdziwie frontu proletarjackiego dawało tam dużo do myślenia.

Pewni ludzie wręcz otwarcie mówili i pisali, że:

„Czuma jest prowokatorem".

Nie długo czekaliśmy na rezultat. Oto „PPS. Lewica" wydała obecnie odezwę, w której piszą wręcz otwarcie.

„Czuma jest prowokatorem".

Ostrzegamy was przed Czumą. Czuma zdradzał tajemnicę partji, denuncjował robotników w policji. Setki robotników siedzi w więzieniach wtrąconych tam przez prowokatora Czumę. Trzy tygodnie temu Czuma napadł na lokal „P. P. S. Lewicy" w Krakowie i wykradł pieczęcie i papiery.

Czuma, piszą dalej, skończy tak, jak kończą prowokatorzy. Oto jak wyglądają nasze partje rewolucyjne. Prowokatorzy zakładają „rewolucyjne" partje. —

Nareszcie sprawa się wyjaśniła.

Od siebie dodajemy, że komuniści jak również i inne czynniki, które opłacały p. Czumę, a których ze względów cenzuralnych nie możemy wymienić, ponoszą tu odpowiedzialności za cierpiących w więzieniu.

Czuma był tylko ślepem narzędziem tych, — którzy na prowokacji chcą się utrwalić.

Z tem musi się skończyć, bo przecież i na terenie Łodzi działalność tak zwanej „P.P.S. Lewicy" jest bardzo znana. Wiemy jakim bogom służą jej prowodyrzy.

Magistrat nie stosuje rugów partyjnych

Co mówią cyfry o polityce personalnej Magistratu?

W związku z podnoszonemi przez niektóre dzienniki pod adresem Magistratu m. Łodzi zarzutami w sprawie prowadzenia partyjnej jakoby polityki personalnej, rzekomo przyjmowania na stanowiska miejskie wyłącznie „swoich" ludzi, nie posiadających odpowiednich kwalifikacyj oraz masowego udzielania pracownikom dyspens od wymaganego na stanowiska etatowe przez przepisy wykształcenia, — Prezydjum Magistratu upoważniło Oddział Prasowy do udzielenia nam następujących informacyj, opartych na urzędowem sprawozdaniu Oddziału Personalnego Magistratu.

Poprzednie władze miejskie udzieliły w latach 1925 — 1927 dyspens od wymaganego wykształcenia 314 urzędnikom miejskim i odnośne wnioski zostały przez władze nadzorcze zatwierdzone, obecne władze miejskie, w okresie od 1.XII. 1927 r. do 1.VII. 1929 wystąpiły o dyspensę dla 6 osób, i z tych wniosków władze nadzorcze uwzględniły 5.

Poprzednie władze miejskie pozbawiły etatów 227 pracowników i zwolniły z posad 180 pracowników (w tem 148 etatowych), wypłacając im t. zw. odprawy; obecny Magistrat zdjął z etatu 4 pracowników z powodu przeniesienia ich do innych czynności, zachowując jednak dla tych pracowników prawa urzędników etatowych i przewidując dla nich etaty w nowym projekcie statutu stanowisk służbowych.

Tak wygląda wierny obraz „partyjnych rugów" obecnego Magistratu, rzekomego obsadzania stanowisk przez pracowników niewykwalifikowanych, wbrew obowiązującym przepisom, i. t. p. przewinień personalnych, przypisywanych, złośliwie obecnym władzom samorządowym przez niektóre dzienniki.

Budowa domów mieszkalnych

Dach nad głową jest artykułem pierwszej potrzeby.

Problem rozwiązania głodu mieszkaniowego jest niewątpliwie bardzo ważnym. Rząd jak i całe społeczeństwo winno sprawą tą się zająć w celu radykalnego załatwienia.

Braku mieszkań nie można inaczej traktować niż traktuje się brak pracy, żywności, węgla i t. p. Przecież każdy myślący człowiek rozumie, jakie olbrzymie straty ponosi społeczeństwo z powodu braku mieszkań w dziedzinie: zdrowotności, moralności i ubytku ludności.

Ludzie w okresie wojennym jak i bezpośrednio powojennym przyzwyczaili się do osiągania nadmiernych zysków z włożonego kapitału i to powoduje niechęć do wkładania kapitałów w budowle mieszkalne — które niedają tych lichwiarskich zysków.

Jeśli więc niema prywatnej inicjatywy do walki z ogólno-krajową plagą, braku mieszkań — to inicjatywa ta wyjść winna od Rządu, samorządów i czynników społecznych.

Wybudowanie przez łódzki samorząd domów na Polesiu Konstantynowskiem należy uważać za czyn wysoce obywatelski bez względu na to kto wtedy sprawował władzę w Magistracie.

Jest powszechnie znana obojętność rządu w stosunku do Łodzi i prawie nikogo nie dziwi, że Rząd odmawia swej pomocy finansowej łódzkiemu samorządowi na wykończenie domów na Polesiu. Ale musi nietylko zdziwić, lecz zaniepokoić stanowisko władz nadzorczych w sprawie wysokości czynszu komornianego za mieszkania w domach na Polesiu Konstantynowskim.

Jeśli się wita z uznaniem akcję budowlaną samorządu, to należy ułatwić temu samorządowi oddanie wybudowanych mieszkań tym mieszkańcom miasta, którzy tych mieszkań najbardziej potrzebują, a środki materjalne niepozwalają im na wynajęcie bajecznie drogich mieszkań, w nowo wybudowanych domach prywatnych.

Domy mieszkalne miejskie tylko wtedy staną się plastrem kojącym dla ropiejącej rany głodu mieszkaniowego, kiedy czynsz komorniany będzie przystosowany do zarobków szerokich warstw społeczeństwa łódzkiego.

Z domów wybudowanych przez Magistrat pod żadnym pozorem niewolno jest robić przedsiębiorstwa dochodowego tak jak nikt nie robi towarzystwa dochodowego z akcji pomocy bezrobotnym..., lub nawiedzionych jakąkolwiek katastrofą, epidemją i t. p.

Samorząd łódzki podjął walkę z głodem mieszkaniowym na terenie najnędzniejszym i widać z niepokoju kamieniczników i ich żądania ustalenia wysokiego czynszu komornianego w domach miejskich, że akcja Magistratu wpłynie poważnie na złagodzenie braku mieszkań i znacznie zluźni pasek ciągnięty przez zachłannych właścicieli nieruchomości. Rząd musi stanąć nie po stronie kilku kamieniczników, lecz po stronie tych, co gnieżdżą się po 8—10, a nawet 12 osób w jednej maleńkiej izdebce.

Przestworze i zdrowe mieszkanie jest jedną z podstaw bytu społeczeństwa, jego moralności i jego zdrowia. Magistrat łódzki to rozumie i pragnie ludność naszego miasta w takie mieszkanie zaopatrzeć i Rząd nie może temu przeszkodzić przez nakazanie Magistratowi ustalenia wysokiego czynszu komornianego, którego by ludzie głodni mieszkań, ze swych zarobów uiścić nie byli w stanie. Wówczas cała akcja budowlana samorządu łódzkiego byłaby nie czynem społecznym walki z głodem mieszkaniowym, lecz zwykłem interesem handlowym przynoszącym zyski, a prowadzonym za społeczne pieniądze.

W końcu zaznaczyć należy, że zysk z domów mieszkalnych miejskich musiałby być wydawany na walkę z chorobowością spowodowaną gieżdżeniem się w dalszem ciągu nadmiernej ilości osób w jednem mieszkaniu. Jednem słowem byłby to zysk bardzo wątpliwy.

A. W.

Młoda gwardja proletarjackich mas

na II-im Międzynarodowym Zlocie w Wiedniu.

Pisaliśmy już o tem, że w dniach 12, 13 i 14 lipca r. b. w Wiedniu odbył się II Międzynarodowy Zlot Młodzieży Socjalistycznej, w którym wzięli udział przedstawiciele socjalistycznej młodzieży Polski (TUR., żydzi i niemcy), Austrji, Niemiec, Francji, Belgji, Anglji, Danji, Włoch (nieliczna grupa z przyczyn aż nazbyt dobrze znanych), Estonji, Łotwy, Finlandji i innych narodowości. Ogółem było reprezentowane 26 narodów.

Grupa polska niestety nie była tak liczna, jakby interes Polski Pracującej tego wymagał. Winą tego były trudności przy uzyskiwaniu paszportów, a następnie drobne, a tak charakterystyczne ukłócia ze strony władz. Natomiast łódzka drużyna „turowska", najliczniejsza ze wszystkich delegacji turowskich i, jak się później okazało, najlepiej przygotowana, wyglądała dziarsko, a nawet imponująco, czemu dał wyraz przy pożegnaniu w Wiedniu tow. poseł Dubois (czyt. Dibua) komendant zlotu drużyny, szczycąc się nią.

W skład tej ostatniej grupy wchodził klub sportowy oraz sekcja dramatyczna, które to zespoły brały czynnny udział w tamtejszych uroczystościach, odnosząc, zwłaszcza sekcja dramatyczna, nadspodziewane sukcesy.

Zaproszenie do Wrocławia na święto konstytucji jest tego dowodem.

Sama podróż, dzięki przezorności organizatorów zlotu, którzy nadesłali do Warszawy specjalny pociąg, odbyła się w warunkach możliwie jak najkorzystniejszych.

Charakterystyczne, że po wkroczeniu w granice Austrji, obojętny stosunek ludności do nas, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienił się w niezwykle serdeczny i braterski. Wszędzie witano nas jak swoich, jak najbliższych. Okrzykom powitalnym na naszą cześć nie było końca!

Nic też dziwnego, że powitanie w samym Wiedniu przeszło nasze oczekiwanie; las czerwonych sztandarów i tysięczny tłum na dworcu, na czele z gospodarzami zlotu witał nas „Międzynarodówką", wznosił okrzyki: „Hoch Polen", „Na zdar", „Niech żyje Polska" i t. d. i t. d. Jakiś wiedeńczyk w polskim języku wzniósł okrzyk: „Nidch żyje P. P. S.! Niech żyje TUR.!" oczywiście powtórzony z radością przez turowców.

Następnego dnia t. j. 12 lipca na tarasie byłego pałacu cesarskiego, wśród prawdziwego gąszczu czerwonych sztandarów, nieprzeliczonych tłumów i niebywałego entuzjazmu odbyło się oficjalne otwarcie zlotu. Przemówienia powitalne wygłosili między innymi: burmistrz m. Wiednia tow. Zajc, sekretarz Międzynarodówki tow. Adler, wódz austrjackiej socjalnej demokracji tow. Otto Bauer, i przedstawiciele socjalistycznych partji poszczególnych krajów, a więc i przedstawiciel P. P. S.

Koniec tego dnia grupa polska pod przewodnictwem towarzyszy wiedeńskich zużyła na zwiedzanie miasta Wiednia, jego zabytków i chluby socjalistycznych poczynań m. Wiednia t. zw. „Domów robotniczych", mieszczących w sobie około 120,000 mieszkańców, wyglądających raczej zarówno z wyglądu jak i wewnętrznego urządzenia na pałace, okolone przepięknemi dziedzińcami, klombami, ogrodami dziecięcemi i t. p., niedostępnemi dla nas, polskich robotników, upiększeniami, o czem obszerniej napiszemy innym razem.

W drugim dniu zlotu na niebywale wielkim stadjonie „Hohe-Warte" ze sztandarami i orkiestrami na czele, zebrali się znowu uczestnicy zlotu i cały czerwony Wiedeń, przyglądając się różnym efektownym popisom gimnastycznym i grom sportowym trwającym dzień cały i przynoszącym wykonawcom wdani gorące oklaski widzów.

Następnie nad wieczorem po powitaniu zebranych przez tow. Pölzera, jako przedstawiciela klasowych Związków Zawodowych, liczących zgórą pół miljona świetnie zorganizowanych robotników wiedeńskich, i sekretarza Międzynarodówki młodzieży tow. Ollenhauera, przy śpiewie w różnych językach „Międzynarodówki" uformował się pochód, wielkość którego przechodzi nasze wyobrażenia. My tu w Polsce w wielkość podobnej manifestacji, nie mówiąc już o jej żywotności, nie dalibyśmy wiary, a ewentualne opisanie jej uznalibyśmy za fantazję.

A jednak... kto widział ten wielo, wielotysięczny pochód, sunący szerokiemi ulicami Wiednia, jak niepowstrzymana w swym pędzie lawina, ten czuł się dumnym i szczęśliwym, że stanowi część składową tej wielkiej siły, która wykuwa nowe życie, nowy ustrój, a której na imię Socjalizm!

Siła ta, zwłaszcza jaskrawo uwypukliła się właśnie tam, gdzie jeszcze tak niedawno proletarjat Wiednia był jedynie objektem rządzenia, a dziś... NIEPODZIELNIE RZĄDZĄCYM, ku chwale Socjalizmu!

Wracając do omawianego pochodu zaznaczyć należy, że w końcowej fazie odbywał się on przy świetle pochodni, a właściwie przy świetle wielkiej łuny, stwarzając na tle ciemnego wieczoru niezapomniany widok, widok, skromnie mówiąc, godny zobaczenia!

Z satysfakcją zaznaczyć należy, że zgromadzone na ulicach tłumy witały polską drużynę, maszerującą raźno i sprawnie, nieustającemi okrzykami: „Hoch Polen", Cześć i t. d., wyróżniając ją na każdym kroku. Sympatyczni wiedeńczycy manifestowali w ten sposób swoją sympatję dla polaków, — za co należy się im serdeczne podziękowanie.

W miarę zbliżania się do ratusza— siedziby socjalistycznych władz miejskich — entuzjazm wzrastał, dochodząc niemal do szału radości.

Zdaleka już ponad ulicami widnieje potężna budowla w stylu gotyckim, skąpana w świetle elektrycznem i reflektorów, wywołująca w widzach zachwyty, a nawet wprowadzająca ich w jakąś ekstazę. To ratusz! Okrzyk ten był jakby hasłem do nowego wylewu serdecznych uczuć, do rzucenia się drugiemu w objęcia, całowania się, przysięgania sobie braterstwa i t. d. Doprawdy podobny entuzjazm roztkliwiał, wyciskał łzy radości!

Pochód ten, trwający kilka godzin, był dowodem, że młodzież socjalistyczna wszystkich krajów, zbratana, pełna entuzjazmu, ofiarna i rwąca się do pracy i walki o lepsze JUTRO, wspólnym wysiłkiem niewątpliwie to JUTRO WYWALCZY, burząc dotychczasowy podły świat!

(D. c. n.)

Czwarta Brygada.

W „Gazecie Robotniczej" znajdujemy następującą notatkę pod tytułem: „Kto dał na fundusz dyspozycyjny marszałka Piłsudskiego"?: Czytamy w „Prawdzie Zagłębia", że na fundusz tak zwany walki ze szpiegostwem, do dyspozycji marszałka Piłsudskiego złotych pięćdziesiąt złożył p. Wilhelm Schön.

Czytajcie! Czytajcie! Schönowie składają pieniądze dobrowolnie na fundusz dyspozycyjny p. Piłsudskiemu, ci sami Schönowie, którzy dobrowolnie wybudowali w Będzinie koszary dla carskich kozaków, którzy w czasie strajków do fabryki sprowadzali kozaków dońskich przeciwko polskim robotnikom i utrzymywali na własny koszt policję rosyjską w fabryce. Ci sami Schönowie, z których jeden za wierną służbę caratowi został w roku 1906 zabity przez bojówkę P. P. S. której twórcą i wodzem był w tym czasie „towarzysz" Piłsudski.

Jako podejrzani o dokonanie tego zabójstwa (zupełnie niesłusznie) zostali

powieszeni na stokach cytadeli dwaj bojownicy P.P.S. ze Środukli towarzysze: Potasiński i Grabowski.

Dziś ci sami Schönowie dają dobrowolnie marszałkowi Piłsudskiemu na fundusz dyspozycyjny 50 złotych.

Po uzupełniających wyborach miejskich

Sanacyjny „groch z kapustą" w Rudzie Pabjanickiej.

(Korespondencja własna).

Zgodnie ze wzmianką w poprzednim N-rze „Łodzianina", odbyły się w naszem mieście w ubiegłą niedzielę, wybory uzupełniające do Rady Miejskiej. Jest to pierwszy w kraju wypadek takich „uzupełniających wyborów" powtórnych za obecnej kadencji, nie spotykany w ciągu 10-lecia Niepodległej Polski.

W ostatnich dniach przed wyborami niczem jak w hali targowej, targowało się o mandaty 11 radnych, którzy jak wiadomo, z goryczą opuścili szeregi sanacji, wskutek nieudolnej gospodarki znanego już dość wyznawcę „sanacyjnego katechizmu" d-ra (kręgarza) Stefana Bogusławskiego.

Dla orjentacji czytelników nadmienimy, że ten sam doktór, mimo sędziwego wieku, dwa lata temu, żwawo uwijał się jako pomocnik odczytowy Tadeusza Wieniawy Długoszowskiego.

Z jakiej racji dziś p. dr. Bogusławski piastuje również urząd naczelnego lekarza w „skomisarzowskiej" Łódzkiej Kasie Chorych? Odgadnąć nietrudno. Odpowiedź łatwa. Ma kwalifikacje „sanatora".

Do „niesubordynacji" owych 11 radnych, niemało przyczynił się także niejaki Władysław Fuks, prawa ręka d-ra Bogusławskiego, osławiony pielgrzym po wszystkich partjach w Polscg, wydalony swego czasu z P.P.S. o czem już pisał „Łodzianin". Ostatnio, jak słychać Fuks został zawieszony nawet w czynnościach członka ‚frakcji" rewolucyjnej, zresztą przeżyty już okłamywacz robotników.

Do wyborów wpłynęły trzy listy kandydatów. Jedna „sanacyjna" dla odróżnienia „zafajdana" (№ 1) i druga również „sanacyjna" ale „odrodzeniowa" z p. Dółką na czele (№ 3). Trzecia lista Polskiej Partji Socjalistycznej (№ 2).

Wskutek dwuch gatunków „sanacji" i podgatunku „frakcji rewolucyjnej" powstał i w Rudzie „groch z kapustą". Że jednak wypadłoby to niekorzystnie, p. Dółka (był burmistrzem przed Bogusławskim) sprzedał swą listę № 3, za cenę 3 mandatów, nie licząc na swą wygraną.

Po niezwłocznem uprzedzeniu p. sędziego Zejdy (przewodniczącego komisji wyborczej) nieszczęsną „trójkę" wycofano. Ukazały się obwieszczenia z dwoma listami kandydatów: № 1 i № 2. W ciągu jednej nocy lista № 3 zginęła. Okazało się, że p Dółka (konkurent p. Bogusławskiego) widnieje nawet pod nazwiskiem obecnego burmistrza dr. Bogusławskiego na liście № 1.

Oburzony p. burmistrz Bogusławski, rzecz zrozumiała, nie mógł pogodzić się, by rzekomo groźny jego konkurent figurował pod jego nazwiskiem. Więc wywieszone obwieszczenia pozdzierano.

Nazajutrz wyklejono inne obwieszczenia, jednak z tą różnicą, że poprostu wyrzucono kandydaturę p. Dółki i jego wspólników. W sprawie tej podobno p Starosta jest dobrze poinformowany. Zaś napewno zna tą historję i p. sędzia Zejda.

Postępki sanacji są nam dobrze znane, dziwi nas tylko najwność „przyszłego burmistrza" p. Dółki, który w tak prosty sposób dał się oszukać swym kolegom pomajowym.

Wybory się odbyły. Miejscowa ludność mając „pod szyję" rządów kliki sanacyjnej, odruchowo wybory bojkotowała, żądając jak się słyszy, rozpisania nowych pełnych wyborów.

Na 3700 uprawnionych, głosowało zaledwie 10 procent. Niebywale niska frekwencja, dotychczas nie spotykana.

Lista № 1 zblokowana z chadecją, endecją, enpeerem i żydami, przy bardzo „wytężonej" agitacji otrzymała 261 głosów

Jeśli zważymy, że gdyby nawet wszyscy robotnicy i urzędnicy magistratu, tudzież ich żony, kumy, babki i teściowe solidarnie głosowali, to niewątpliwie powinni zdobyć więcej głosów. A więc jest dowód upadku okrzyczanej zewsząd większości sanacji.

Nadmienić wypada, że „gwardja agitacyjna" jedynki od samego rana, chwiejąc się na nogach, jako wrogowie prohibicji, chwaliła dobre serce burmistrza.

Lista Nr. 2 uzyskała 111 głosów i 3 mandaty. W porównaniu do jednego mandatu przy poprzednich pełnych wyborach nietrudno przekonać się o wzroście wpływów P.P.S.

Niecne stanowisko zajęła „frakcja rewolucyjna" (w Warszawie zwana „rewolwerową") licząca aż kilku „rewolucjonistów". Mianowicie po publicznem a szumnem oświadczeniu w „Głosie Polskim" o nie branie wraz z 1-ką udziału w wyborach, — udział ten wzięła wbrew swemu oświadczeniu i za 1-ką usilnie agitowała.

Zaś **enperowcy** jeszcze raz przybili sobie gwóźdź do trumny, gdyż poszli contra swemu programowi **i figurowali na liście Nr. 1 wraz z żydami.**

Zupełnie na sposób: Waszkiewicz — Wiślicki — Radziwił.

Nasi towarzysze radni Tomasz Kubicki, Franciszek Kałużyński i Władysław Kasprzek będą starali się uwidaczniać ujemną gospodarkę w magistracie i na każdym kroku piętnować będą sanacyjne machinacje.

W niedzielnym „Głosie Polskim" Komitet Wyborczy „zblokowanych ugrupowań samorządowych współpsacy z rządem": blok robotniczy, (sanacja i frakcja rewolucyjna) Narodowa Partja Robotnicza Lewica i Zjednoczeni Obywatele Żydowscy podali nazwiska swych kandydatów, wśród których figurowali: prawowierni enpeerowcy, oraz „obywatele żydzi": Aron Goldsztajn, Szyja Uszerowicz i inni kupcy-paskarze i zapewniali w tej odezwie, że ci kandydaci dają gwarancję owocnej pracy.

W tych wyborach janusowe oblicze enpeeru-lewicy ukazało się w całej pełni. W każdym numerze „Pracy" piszą enpeerowcy pod naszym adresem, że największą naszą zdradą jest to w samorządzie łódzkim, że współpracujemy **z robotniczą** partją żydowską Bund, a w Rudzie Pabjanickiej, oddalonej od Łodzi zaledwie o 5 kilometrów, zawiera się blok z żydowskimi **burżujami-kupcami** i wystawia się kandydatów na jednej liście.

W Rudzie Pabjanickiej enpeerowcy całują się i kłaniają z żydami, a w Łodzi nienawidzą ich z całego enpeerowskiego serca. Tak postępują skończeni bankruci. To też robotnicy poznali się na dosiadanym często rzekomym „żydowskim koniku" enpeerowskim.

Ażeby nie ujawniać prawdy, ze wstydu enperowska „Praca" wcale nie pisała o wyborach, ani o zawartym bloku w Rudzie Pabjanickiej. Lecz my uchylamy tę wstydliwą zasłonę, demaskując jezuicką obłudę enpeerowców.

Czy enpeerowcy pochwalą się w „Pracy" o wyniku wyborów w bloku z żydowskimi paskarzami, pomówimy w następnym numerze „Łodzianina".

Wybory powyższe ujawniły jeszcze jedną bardzo ciekawą rzecz, a mianowicie walkę bardzo zawziętą, bo nie przebierającą w środkach w szeregach bebesowskiej grupki. Mianowicie p. p. Płuciennik i Graczyk (wodzowie bez armji) podali do wiadomości w „Głosie Polskim" (organ bebesu) z dn. 21 lipca „oświadczenie" że chociaż wydali „ulotkę wyborczą" nawołującą do głosowania na listę № 1, to jednak udziału w wyborach nie biorą. Większej perfidji nie widzieliśmy dotychczas. I o co im poszło... o mandaty. Przy tej okazji podali Płuciennik i Graczyk drugie oświadczenie, że wprawdzie dr. Bogusławski i osławiony Adam Łatkowski, prowadzą robotę frakcyjną na terenie powiatu łódzkiego, lecz jednak podobno nie są członkami frakcji, wobec czego nie biorą za nich odpowiedzialności. Coś bardzo psuje się we „frakcji" gdy chodzi o mandaty.

Wyborca

Budowa wodociągów miejskich

Magistrat prowadzi pertraktacje z konsorcjum zagranicznem. Bezrobotni znaleźliby zatrudnienie.

Starania Magistratu m. Łodzi o zaciągnięcie większej długoterminowej pożyczki zagranicznej napotkały w r. b. na bardzo poważne trudności, wynikające z ogólnej sytuacji na rynkach pieniężnych i czasowej niemożliwości lokowania polskich obligacyj samorządowych zagranicą. Aczkolwiek czynniki rządowe, a w szczególności p. minister skarbu Matuszewski, dał reprezentantom samorządu łódzkiego — tow. prezydentowi Ziemięckiemu i tow. wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu — przyrzeczenie, że Łódź będzie pierwszym z pośród polskich samorządów terytorjalnych, których pożyczki wypuszczone zostaną na rynek zagraniczny,—zaciągnięcie pożyczki zagranicznej jest dla Łodzi w obecnym momencie b. utrudnione, tembardziej, że Ameryka nie interesuje się w tym roku pożyczkami europejskimi, zaś bankierzy fancuscy i innych krajów Europy — jeśli chodzi o finanse polskie — interesują się w danej chwili jedynie przygotowaniami pożyczkowemi dla Centralnego Banku Ziemskiego.

Sytuację tę pogarsza jeszcze okoliczność, że tak Rząd jak i Bank Gospodarstwa Krajowego nie mają możności udzielać samorządom w bież. roku wydatniejszej pomocy finansowej. W tych warunkach Magistrat m. Łodzi zaczął się zastanawiać nad znalezieniem innych sposobów wykonania najkonieczniejszych robót inwestycyjnych, w szczególności zaś — ukończenia budowy kanalizacji i wodociągów.

Wysokość obecnych dochodów miasta i stan majątku miejskiego nie pozwalają na to, by na nich można było zabezpieczyć ewentualną, dostatecznie wysoką pożyczką inwestycyjną, przeznaczoną na kanalizację i wodociągi, — gdyby zatem miasto nawet otrzymało pożyczkę zagraniczną, nie mogłaby być ona większa od kwoty 6—7 milj. dolarów, czyli nie mogłaby przekroczyć sumy, której roczne oprocentowanie wraz z amortyzacją równa się 3/4 dochodów zwyczajnych miasta. Suma 6 — 7 milj. dostateczna na ukończenie budowy kanalizacji, nie wystarczyłaby przecież na przeprowadzenie wodociągu, — a o drugiej pożyczce zagranicznej w podobnej wysokości nie mogłoby być narazie mowy.

Ze względu jednak na to, że budowa zarówno urządzeń kananalizacyjnych jak wodociągowych jest z najrozmaitszych przyczyn dla miasta sprawą wprost palącą, kierownik finansów miejskich tow. wiceprezydent dr. Wieliński przedłożył najpierw Magistratowi, następnie Ministerstwu Skarbu projekt zainteresowania kapitalistów zagranicznych sprawą budowy wodociągów w Łodzi. Projekt tow. Wielińskiego został przez Min. Skarbu potraktowany przychylnie i przy pomocy Ministerstwa Magistrat nawiązał pertraktacje z grupą zagraniczną p. n. „Societe Auxiliairo des Distributions d,eau" w Paryżu, która to grupa związana jest z b. poważną i dobrze w Polsce znaną grupą amerykańską, stanowiąc wespół z nią konsorcjum p. n. „La Compagnie Franco-Americaine".

Konsorcjum to zainteresowało się poważnie projektem Magistratu m. Łodzi, na skutek czego tow. Wieliński od był z ramienia władz miejskich szereg

Karol Irzykowski.

Polska Wystawa Krajowa jako egzamin i sprawozdanie.

Przechodząc w mieście obok świetnej wystawy sklepowej, robotnik, chłop, zatrzyma się na chwilę, spojrzy na ukazane tam wspaniałości, pomyśli: to wszystko nie dla mnie! machnie ręką i pójdzie za swoim celem dalej. A wystawa Krajowa w Poznaniu — jestże i ona czemś tak samo obojętnem dla ludzi ciężkiej pracy?

Z tem się ma rzecz tak samo, jak kiedy dawniej ludzie ci mówili: co nas obchodzi Polska! To jest Polska panów! To ich interes! Aż kiedy sami zaczęli krwawo i mozolnie odbudowywać Polskę, poczuli, że ona jest także ich interesem, i to w mierze większej, największej. Nic, co jest polskiego, nie powinno się ukrywać przedemną.

Dotychczasowe *targi* dzielnicowe, poznański i lwowski, miały charakter kupiecki, wystawiano towary na pokaz, dla *reklamy*. Obecna **wystawa krajowa**, pierwsza w niepodległej Polsce, jest czemś innem. To nie jeszcze jeden targ, choć większy i ogólny, ani suma wielu targów; nie o reklamę produktów w niej chodzi, lecz, jak dziś sami wystawcy mówią, — o *egzamin*. Egzamin z czego? Oczywiście z wytwórczości, albowiem wyroby przemysłowe i okazy produkcji rolniczej na wystawie tej przeważają. Ale oprócz pawilonów przemysłowych mamy na wystawie jeszcze pawilony rządowe, gdzie wszystkie ministerstwa wystawiły swoje „eksponaty". Prócz działu monopolów, leśnictwa, prócz paru fabryk i kopalni, rząd w zasadzie nie trudni się wytwórczością. To też większa część jego eksponatów są słusznie sprawozdania, przekroje poglądowe działalności jego ministerstw. W jeszcze większej mierze sprawozdaniami są eksponaty, złożone w pawilonie samorządów i banków. Tak tedy wystawa z egzaminu przechodzi w tych działach w *sprawozdanie*.

I ten charakter sprawozdawczy wystawy, może mimo woli wystawców, przebija się także na wielu innych jej punktach. Można nawet spostrzegać gdzieniegdzie, jak stara metoda kapitalistyczna, reklamy i „egzaminu", walczy z naturalną obywatelską potrzebą jawnego sprawozdania.

Przedsiębiorstwo wystawia swój wytwór jako towar, — można go oglądać w stosach, pudłach, gablotkach, pakach, w próbkach wielkich i małych, w stanie surowym i w produktach dalszych. Gdy chce jeszcze bardziej zaatakować oczy widza, pokazuje sam przebieg wyrobu: maszyny funkcjonują na sali wystawowej niejako nago i publicznie. Tak jest np. z wyrobem sztucznego jedwabiu: widzimy, jak z surowca wysnuwa się 10 nitek, skręca się w jedną, nawija na szpulkę, przechodzi na warsztat tkacki, — opodal zaś stoi prawdziwy kościółek zbytku, w którym złożone są przeróżne dalsze wyroby z tej przędzy: tkaniny, kołdry, poduszki, ubiory, wstążki, koronki, makaty. Ale obok figurują też cyfry popisowe: produkcja przędzy podana jest w kilometrach, wymienia się ilość eksportu, a jedna z fabryk, przetwarzających ten sztuczny jedwab, podaje liczbę zatrudnionych u siebie robotników. Wszak jest to cyfra tak samo ozdobna, jak cyfra produkcji i eksportu, a kwestjonarjusz, rozesłany wystawcom, ubiegającym się o nagrody, zawiera nawet odpowiednią rubrykę do wypełnienia. Przedsiębiorstw w tej formie jawnych jest sporo, a od takiego „egzaminu" już tylko krok do prawdziwego sprawozdania, czyli — jak się to wstydliwiej nazywa — do bilansu.

Takie sprawozdanie byłoby jeszcze ściślejsze, gdybyśmy się nadto dowiedzieli, jakie płace otrzymywali robotnicy, ile za towar płacono w kraju i. za granicą i jakie były zyski. Na tę szczerość i dokładność sprawozdawczą pozwolił sobie jednak tylko rząd (np. w pawilonie komunikacji). — W pawilonie ciężkiego przemysłu pokazuje się przekrój kopalni; można się pouczyć, jak się wydobywa węgiel. Ilość wydobycia, eksportu i konsumcji wewnętrznej wymienione są szczegółowo, ale znowu brak cyfr, dotyczących płac, cen, zarobków i zysków. A przecież obraz krążenia krwi gospodarczej dopiero wtedy byłby całkowity.

Wystawy przyszłości niewątpliwie będą coraz wyraźniej sprawozdawczemi. Już dziś demokratyczny ustrój naszej rzeczypospolitej, ustanawiający odpowiedzialność wszystkich przed wszystkimi podsuwa wystawcom pewne odpowiedzi, choć na niezadane jeszcze pytania. Mieszanina metod tajemnicy handlowej z obywatelską otwartością, jest dla tej wystawy charakterystyczna. A oprócz ducha demokratycznego w wystawach, coraz więcej się zaznacza duch uniwersalności. Wystawy tracą charakter szablonowy, pogłębiają się, stają się coraz uniwersalniejszemi i oprócz strony sprawozdawczej, będzie się w nich wzmagała także cecha *wychowawcza, pouczająca*. Już obecna wystawa jest prawdziwą akademją o Polsce. Jej pola i knieje, góry i wnętrza, rzeki i morze, przemysł, handel, rolnictwo, sztuka, nauka,—wszystko skupiło się na tej 60-hektarowej przestrzeni wystawy. O iluż sprawach, rzeczach, przedmiotach, pouczyć się tutaj poinformować, pouczyć,— niektóre poznaje się dopiero raz pierwszy. Ale i ta cecha, pedagogiczna, jest dopiero w zaczątkach: wiele z tego co się widzi, tylko imponuje, lecz pozostaje niezrozumianem, obojętnem; korzyść prawdziwą odniosłoby się wtedy, gdyby zwiedzający był wtajemniczany jak najwięcej w szczegóły techniczne, gospodarcze, finansowe i kulturalne najważniejszych przynajmniej działów wystawy.

Mając taki ideał wystawy na myśl-

konferencyj z jego reprezentantem, inż. Casatti w Łodzi oraz w Warszawie, w Min. Skarbu. W wyniku tych konferencyj konsorcjum Franco-Americaine wysyła w najbliższych tygodniach do Łodzi specjalną komisję inżynierską, celem przeprowadzenia na miejscu niezbędnych studjów technicznych. Po ich ukończeniu wszczęte zostaną realne pertraktacje pomiędzy Magistratem m. Łodzi a „Compagnie Franco-Americaine", przy udziale Ministerstwa Skarbu.

Tow. Bolesław Kaczmarski

W sobotę ubiegłego tygodnia, 20 lipca, liczne rzesze robotnicze oddały ostatnią posługę przedwcześnie zmarłemu tow. Bolesławowi Kaczmarskiemu (pseudonim Bogumił), który pozostawił po sobie szczery żal w szeregach partyjnych i zawodowych.

Tow. Kaczmarski, z zawodu fryzjer od wczesnej młodości brał bardzo czynny udział w życiu politycznem i społecznem.

Przez kilka lat był zmarły funkcjonarjuszem Klasowego Związku Zawodowedo robotnic i robotników przemysłu włókienniczego. Następnie przeszedłszy do pracy samorządowej — jako sekwestrator (na tem stanowisku pozostał do śmierci), dał się poznać jako bardzo zdolny działacz związkowy. Był przez pewien czas prezesem związku pracowników komunalnych, a przez kilka kadencyj członkiem zarządu związku. Pracował również na terenie spółdzielczym i stowarzyszenia lokatorskiego. Na wszystkich tych placówkach położył wielkie zasługi.

Oddany pracy społecznej, nawet nie zwracał uwagi na siebie i w rezultacie zapadł na chorobę proletarjatu — gruźlicę. Młody jego organizm choroba trawiła bezlitośnie, lecz nie zwracał na to uwagi, aż przypłacił życiem. Szczery żal pozostanie u wszystkich tych, którzy znali nieskazitelny charakter i wielką uczynność tow. Kaczmarskiego.

Doczesne szczątki tow. Kaczmarskiego odprowadzały liczne rzesze na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz na Chojnach.

Dwa czerwone sztandary: pracowników komunalnych i dzielnicy Czerwonej P.P.S., prowadziły kondukt pogrzebowy i niesione liczne wieńce. Nad grobem wygłosili przemówienia: tow. B. Mierzwiński imieniem związku komunalnego, tow. Józef Endrych imieniem PPS., tow. Jan Haneman imieniem tow. „Lokator".

Czerwone sztandary pochyliły się nad świeżą mogiłą, a towarzysze odśpiewali czerwony sztandar.

Niechaj Ci ziemia lekką będzie drogi i zacny Towarzyszu.

W. D.

Kogo u nas obowiązują przepisy o ochronie pracy?

„Hasło Łódzkie" w niezgodzie z prawodawstwem robotniczem.

Ustawodawstwo robotnicze w Polsce nie należy do najdoskonalszych w świecie i wiele jeszcze trudu należy ponieść, by ta słabsza strona, jaką jest robotnik w stosunku do kapitalisty miała zabezpieczoną znośną egzystencję; jednak to co jest w drodze prawodawczej uznane za obowiązujące w dziedzinie ochrony pracy, znaczyłoby bardzo wiele i świadczyłoby dobitnie, że Polska, pomimo swego krótkiego samodzielnego bytu nie pozostaje wtyle za innemi państwami — gdyby było pilnie przestrzegane przez miarodajne czynniki i środki, jakie zastosowano celem zmuszenia opornych do honorowania przepisów państwowych stały w jakimkolwiek stosunku do korzyści, jakie osiągnął kapitalista za popełnionego wykroczenia.

Tymczasem co się dzieje w rzeczywistości?

Znane są wszystkim fakty, gdzie przemysłowiec, za zmuszanie trzech tysięcy i więcej robotników w ciągu czterech lub pięciu miesięcy do dziesięcio, dwunasto, a nawet szesnastogodzinnej pracy bez żadnych dopłat, lub w najlepszym wypadku za dopłatą minimalną, stanowiącą tylko nikły procent faktycznej wartości pracy, był skazywany na *dziesięć złotych* grzywny, lub w razie niemożności zapłacenia na jeden dzień aresztu. Gdy przestępstwo się powtórzyło, kara dochodziła do 50 zł. grzywny. Jako najwyższy wymiar stosowano 100 zł. i tylko do tych przemysłowców, którzy dopuścili się po raz trzeci tego samego przestępstwa, przyczem grzywna bardzo często była umarzana.

A przecież w Polsce obowiązuje, jak wszędzie w Europie, ustawa o 46-godzinnym tygodniu pracy...

Nie rzadkiemi są również zjawiska, gdzie za odmówienie kilku tysiącom robotników należnych im urlopów, przemysłowiec został skazany na... kilkadziesiąt złotych grzywny, nie będąc zmuszonym do płacenia za urlopy.

Czy takie nagrody za odwagę w łamaniu ustawodawstwa robotniczego przyczyniły się do uniknięcia kryzysu w przemyśle?

Przeciwnie! Mogły go tylko przyśpieszyć i zaostrzyć, gdyż ten, kto miał robociznę darmo, lub na pół darmo, mógł śmielej produkować na skład czy oddawać towar po niższej cenie lub na dogodniejszych warunkach, czego nie mógł uczynić przemysłowiec, wypełniający solidnie ciążący na nim obowiązek stosowania się do istniejących przepisów.

To jest jeszcze jedną z przyczyn chaosu w gospodarce kapitalistycznej, która i bez tego prowadzić musi nieuchronnie do stale powtarzających się co pewien czas kryzysów, a trwać to będzie tak długo, jak długo celem produkowania będzie nie dobro ludzkości, lecz chęć bogacenia się i nie przebierająca w środkach konkurencja.

Nic też dziwnego, że mając tak ponętny przykład uzyskania nagrody za łamanie ustaw państwowych, poszli w tym kierunku nawet ci, którzy według ogólnie przyjętego rozumowania winni świecić dobrym przykładem. Mamy tu na myśli prasę.

Wprawdzie nie cała prasa poszła w tym kierunku, lecz przedewszystkiem ta jej część, która zawsze twierdzi, że posiada monopol na patrjotyzm narodowy stała się największym amatorem łatwego, a choćby nawet nieuczciwego, zarobku.

Powszechnie znaną jest historja różnych sztuczek, stosowanych przez redakcję „Rozwoju" w celu powiększenia sobie zysku, aż w końcu Związek Drukarzy zmuszony był zdemaskować szkodliwą działalność „Rozwoju", czem znacznie osłabił wpływ jego na opinję publiczną i przyczynił się do usunięcia go poza nawias prasy łódzkiej.

Najbardziej pomocnem w akcji społecznej Związku Drukarzy było samo wydawnictwo „Rozwój", które mając w swoim składzie pracowników niemal wyłącznie nieletnich chłopców i słabe, niezorganizowane dziewczęta, wyzysk swój posunęło tak daleko, że nieraz zmuszone były uciekać się pod opiekę sądów, gdzie ze łzami w oczach zeznawały, iż wskutek niskich zarobków i przepracowania, przekraczającego daleko poza ośmiogodzinny dzień pracy oraz pracę w święta, większość z nich choruje na gruźlicę, a nawet dwie z pracownic „Rozwoju", których słabszy organizm nie wytrzymał tak wielkiego wysiłku, — zmarły po kilku miesiącach pracy w „Rozwoju".

Wprawdzie inspekcja pracy interwenjowała kilkakrotnie bez ingerencji Związku Drukarzy, który wydawnictwo „Rozwój" uważał za nieistniejące, a nawet w jednym wypadku policja zmuszona była usunąć siłą kobiety i dzieci od niedozwolonej dla nich pracy, ale zawsze tak się układało, że jednemi drzwiami wypędzano, drugiemi zaś wprowadzano te same kobiety i dzieci.

W końcu ta sprawa tak już wszystkim spowszechniała, że przestała kogokolwiek interesować.

Aż ukazał się nowy meteor na bruku łódzkim w postaci „Hasła" ze swoim patronem, mężem opatrznościowym Łodzi, świeżo upieczonym prezesem Izby Rzemieślniczej p. Szwankowskim i p. Rabczyńskim na czele.

Nie czując się jednak na siłach do sprostania tak „wielkiemu zadaniu", dobrali sobie do pomocy wypędzonego z „Rozwoju" za jakieś niejasne sprawki lichego pracownika, niejakiego Białczaka i dawajże z pomocą innych, niemniej genjalnych twórców własnego dobrobytu, uszczęśliwiać Polskę ku własnemu pożytkowi.

Ale żeby wynaleźć coś nowego, nikt z nich nie jest Kolumbem, więc też chwycono się prostszego sposobu, mianowicie: wynaleziono nowość, którą wymyślił „Rozwój" i przekupstwem zabrano mu jego lichych, ale tanich, pracowników, by przy ich pomocy wprowadzić wyzysk, praktykowany przez „Rozwój" wbrew przepisom obowiązującym.

Związek Drukarzy nie mógł przyglądać się temu obojętnie i poruszył wszystkie czynniki powołane do ochrony pracy.

Okazało się jednak, że u nas najczęściej ten ma rację, kto jest silniejszy, bez względu na źródło tej siły. A że „Hasło" uważa siebie dzisiaj za organ rządowy, więc też wiara jego w siłę jest wielka.

Charakterystyczny jest moment konferencji Związku Drukarzy z przedstawicielem „Hasła", który na zwróconą sobie uwagę, że metody, stosowane przez wydawnictwo są sprzeczne z istniejącemi przepisami i że mogą się w to wdać czynniki miarodajne, odpowiedział z tryumfem: „Nam nic nie zrobicie".

I rzeczywiście, dotychczas, mimo, że sprawa jest jasna jak słońce, ani w Łodzi ani w Warszawie nie udało się nic zrobić.

Czyżby naprawdę u nas obywatele byli dzieleni na tych, którym wszystko wolno i na tych którym nic nie wolno, lub jak w Rzeszy niemieckiej przed wojną, człowiek rozpoczynał się od posiadania 10,000 marek złotych?

Nie przypuszczamy, aby tak było i jesteśmy skłonni uwierzyć, że jest to tylko przewlekła procedura prawna.

W każdym razie widocznem jest, że dobre są ustawy, dobre są umowy, ale najlepszą jest siła i jedność robotnicza, gotowa w każdej chwili wystąpić w obronie zagrożonego bytu. Wyzwolenie robotników może być tylko dziełem samych robotników.

Nowal.

jako sprawdzian najogólniejszy, niech robotnik i chłop zwiedza wystawę poznańską, aby wykonać swoje prawo obywatelskie. *Skoro wystawa jest egzaminem, każdy obywatel*, choćby najmniej uczony, *jest egzaminatorem*. Niech się nie zraża obojętnemi szczegółami, niech się stara wszędzie odnajdywać żywą nić między sobą a tem, co widzi, i prócz zaspakajania ciekawości obudzić w sobie jaknajwszechstronniejsze zainteresowania. Jeżeli w każdym pawilonie przynajmniej jeden nowy szczegół uderzy go w oczy, wywoła w nim podziw lub krytykę, jeżeli go doprowadzi do uzupełnienia swej wiedzy, lub otworzy przed nim nowe horyzonty, przeczucia i domysły, — już odniesie wielką korzyść.

Polskę trzeba nietylko kochać, trzeba ją także — widzieć.

Zwiedzajcie tedy licznie wystawę, w pojedynkę i drużynami, badajcie, podziwiajcie, krytykujcie, omawiajcie, zapisujcie swoje uwagi, — ale często wypadnie wam się też i tylko gapić poprostu. A jest tyle do beztroskiego pogapienia, bo wystawa jest obfita i piękna. Pod względem architektonicznym jest to raj futurystyczny. Gdzie spojrzycie, są linje i kształty wzięte ze geometrji. Kule i sześciany, koła i kwadraty, stożki, romby, czy to w budynkach, czy w kioskach, w słupach rozstawionych na placach, czy np. w naturalnych formach machin przemysłowych. I ten charakter geometryczny zgadza się doskonale z tem wszystkiem, co w wystawie jest sprawozdaniem. Wykresy, przekroje, diagramy, modele, napisy błyszczące, strzałki, schematy, sylwetki, manekiny objaśniające, — te pomocnicze akcesorja wystawy są nietylko użyteczne, są często także piękne. Zwłaszcza w gmachu rządowym pokoje ministerstwa pracy i opieki społecznej są pod tym względem urządzone w jednolitym stylu. Surowe, rzekłbyś: oschłe, a może: dumne, cyfry i daty dotyczące kas chorych, bezrobocia, opieki nad inwalidami, ubezpieczeń i t. d.

Warto zwiedzanie wystawy od tego ministerstwa rozpocząć. A nie zapominać o dobrym skieczu poety Wata i reżysera Schillera, który codzień o 4 i 5 odgrywa się tam blisko w przyćmionej sali, wyglądającej jak szopa lub piwnica. Ten skiecz dotyczy działalności ministerstwa: 4 robotnicy i jedna robotnica przychodzą z ciężkiemi skargami na swój los, na wypadki w fabrykach, na choroby zawodowe, pokazują chore ręce, oczy... lektor zaś odczytuje, która z odnośnych ustaw lub dekretów, ma na celu zaradzić złemu. Po wysłuchaniu tego skieczu pozostaje silne wrażenie przygnębienia, ale zarazem szczerości. Oto jest odwrotna strona tego medalu, który błyszczy tam na powierzchni wystawy. Chwali się rządowi, że tej odwrotnej strony nie zataił i że przynajmniej w jednym procencie dał głos także demonowi zła, który pobiera swój haracz za skarby, dostarczone na wystawę. Oczywiście — wystawa bogactwa i genjuszu polskiego nie może być wystawą nędzy polskiej. Ale gdy później oglądać będzie cie olbrzymy przemysłowe wystawy, kotły, piece, wieże kilkudziesięciometrowe, młyny, bloki, lokomobile, koła rozpędowe, walce, żelazne pomosty, schodki, drabinki, sięgające aż pod wysoki sufit hali ciężkiego przemysłu, uprzytomnijcie sobie, ile katastrof kryje w sobie ten rozgałęziony system pracy ludzkiej.

Aby odetchnąć po tych podziemnych wrażeniach, dla kontrastu, należy pójść na parter do działu: gdzie dominuje kolor nadziei. Albo do pawilonu: wychowanie fizyczne i sporty, gdzie zbiorowy wysiłek ma formy radosne, szczęśliwe i — zdrowe, gdzie w gablotkach akademickich spoczywa pięćdziesiąt srebrnych puharów, zdobytych w różnych meczach i zawodach, gdzie wisi piękny obraz Hofmanna, przedstawiający drużynę piłkarską „Wisły", a wśród niej nagą i zawstydzoną boginię nożnego zwycięstwa.

Inny znów obraz zbiorowego wysiłku da nam przyćmiona cieniem wielu chorągwi hala stawiana w dziale ministerstwa spraw wojskowych. Płaskorzeźby fryzu przedstawiają polskie czyny wojenne z czasów ostatnich; wszystkie główne miasta Polski mają tu swój przydział; poniżej na ścianach wyryte są w kamieniu nazwy miejscowości, które w czasie wojny światowej i wojny bolszewickiej wsławiły oręż polski. A wśród różnych napisów są też słowa największego żołnierza Polski współczesnej:

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy.

Wystawa poznańska jest pierwszym wielkim etapem tego wyścigu. Jest w niej rozmach amerykański. Została zmontowana ze stu wystaw poszczególnych i nie było zgóry wiadomo, o ile one dopiszą, gdy się znajdą wspólnie na jednem miejscu. Zawsze w takiem wielkiem przedsięwzięciu odgrywają rolę czynniki irracjonalne. Mogło się nie udać, lecz się udało. Była to wielka erupcja zbiorowej energji. **Lwią część zasługi ma w tem robotnik polski.** Tysiące ich pracowało nad urządzeniem tej wystawy, setki tysięcy wytwarzało jej eksponaty. Skoncentrowana jest na tych 60 hektarach ogromna suma pracy, imponującej ilością i jakością. I oto główny tytuł tego, żeby robotnik polski, przemysłowy, rolny, czy umysłowy, zainteresował się tą wystawą w większej mierze niż zwykli konsumenci i kupcy eksponatów. Niech oderwawszy się na chwilę od swego warsztatu, zawodu, jaki cud zbiorowy wytworzyły jego własne ręce. Zwiedzajcie tedy wystawę poznańską, aby stwierdzić ogrom własnego dzieła i mieć chwilę prawowitej dumy.



W dniu 23 lipca 1929 r. zmarła
ś. † p.
Marja Wagner
Pracownica Urzędu Zasiłkowego Magistratu m. Łodzi.
Cześć Jej pamięci.
Magistrat m. Łodzi

W dniu 24 lipca 1929 r. zmarł, przeżywszy 25 lat,
ś. † p.
Mieczysław Brodalka
Pracownik Wydziału Podatkowego.
Cześć Jego pamięci.
Magistrat m. Łodzi

KRONIKA MIEJSKA.

Miejska Poradnia eugeniczna.

Dnia 3 sierpnia rb. otwarta zostanie w lokalu przy ul. Gdańskiej Nr. 83 Miejska Poradnia Przedślubna, której zadaniem będzie udzielanie porad zdrowotnych osobom, mającym zamiar wstąpić w związek małżeński. Kandydaci do stanu małżeńskiego poddawani będą badaniom lekarskim dla stwierdzenia, czy nie zachodzą przeszkody zdrowotne, mogące się odbić ujemnie na zdrowiu późniejszych małżonków względnie ich potomstwa.

Zgłaszające się do poradni osoby obojga płci, w razie potrzeby kierowane będą do specjalistów (ginekologów, neurologów i t.d.) celem ustalenia ostatecznej djagnozy.

Przychodnia Przedślubna czynna będzie narazie dwa razy tygodniowo w środy i w soboty od godz. 1 do 2 popoł.

Po radość i zdrowie.

W pierwszych dniach sierpnia Wydział Opieki Społecznej wysyła do Rabki nową partję dzieci łódzkich w liczbie 42. Tym sposobem ogólna liczba pozostających na kuracji w Rabce dzieci, wysłanych na koszt Magistratu, wyniesie 98.

Ponieważ w innych uzdrowiskach i na miejskich kolonjach letnich przebywa obecnie zgórą 300 dzieci ze szkół powszechnych i miejskich zakładów wychowawczych, przeto ogólna liczba dzieci, zażywających odpoczynku i kuracji na koszt miasta, wynosi w chwili obecnej przeszło 400, nie licząc półkolonij letnich w Parku 3 Maja, z których korzysta, jak wiadomo, około 2400 dzieci.

300 bezrobotnych otrzyma pracę przy robotach kanalizacyjnych.

Urząd Wojewódzki zawiadomił w tych dniach Magistrat m. Łodzi o asygnowaniu Magistratowi sumy zł. 50.000.— tytułem subwencji bezzwrotnej na zatrudnienie około 300 bezrobotnych, pozbawionych zapomóg doraźnych, po 3 dni w tygodniu z tem, że:

1. wszyscy powinni być przyjęci za pośrednictwem P.U.P.P. i, że,
2. sprawozdania z przeprowadzonych z powyższego funduszu robót będą przesłane do Urzędu Wojewódzkiego.

W czwartek, pod przewodnictwem tow. Prezydenta Ziemięckiego odbyło się kolejne posiedzenie Magistratu na którem m. in., po rozpatrzeniu sprawy powyższej, postanowiono zaakceptować propozycję Urzędu Wojewódzkiego i przyjąć do pracy przy budowie kanalizacji jeszcze 300 bezrobotnych. Ogółem tedy liczba robotników, zatrudnionych przez Wydział Kanalizacji wyniesie około 1700.

O czystość na plantacjach miejskich.

Wobec tego, że z terenów zakładanego Parku ludowego na Polesiu Konstantynowskiem w obecnej porze letniej korzystają tłumnie okoliczni mieszkańcy — Magistrat podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że wywóz śmieci i odpadków z posesyj miejskich na tereny wspomniane jest, jak to odwołania wzbroniony. Właściciele posesyj, pragnący usuwać śmieci paza miasto, mogą w tym celu korzystać z terenów cegielni B-ci Hamerów w Radogoszczu.

Skutki surowej zimy.

Wydział Plantacyj Miejskich przystąpił w tych dniach do usuwania z ulic miasta drzew zmarzniętych i niezdolnych wobec tego do dalszej wegetacji. Jak się okazuje obecnie, surowa zima tegoroczna wyrządziła w drzewostanie ulicznym bardzo poważne szkody, gdyż prawie połowa drzew wymarzła.

Na miejsce drzew usuniętych, zasadzone będę jesienią na ulicach miasta nowe drzewka.

Prace przy budowie pomnika Kościuszki.

Prace przy budowie cokołu pomnika Tadeusza Kościuszki posuwają się w szybkiem tempie naprzód i ukończone zostaną w pierwszej połowie sierpnia.

Trzon cokołu posiada konstrukcję betonową z pustakami celem zmniejszenia obciążenia fundamentów.

Zgodnie z projektami budowy cokół obity zostanie blachami miedzianemi. Dokonywane są już również w Pabjanickiej Szkole Rzemiosł odlewy płaskorzeźb, które zdobić będą cokół pomnika.

Różne.

Jaki zawód jest najstarszy?

W pewnym towarzystwie zeszli się przypadkowo prawnik, lekarz i inżynier i nuż spierać się, który zawód jest najstarszy.

— Mój — powiada prawnik — bo gdy Kain zabił Abla, już potrzebny był prokurator dla sporządzenia aktu oskarżenia o bratobójstwo oraz adwokat dla obrony oskarżonego.

— To mój zawód jest starszy — odparł na to lekarz — bo gdy Pan Bóg wyjmował Adamowi żebro, to oczywista nie mogło obejść się bez chirurga.

— W takim razie mój zawód jest najstarszy — odezwał się inżynier. Wszechświat z jego systemem i systemami planetarnemi, konstelacjami i.t.d. nie mógł być stworzony bez planu konstrukcyjnego, który rzecz prosta wymagał obecności inżyniera.

W tem zbliżył się do rozmawiających jakiś obcy pan.

— Przepraszam panów — rzekł — że mimowoli przysłuchiwałem się rozmowie panów. Mojem zdaniem jesteśmy panowie w błędzie. Najstarszy na świecie jest mój zawód.

— A wolno wiedzieć z kim mamy przyjemność? — zapytali trzej dyskutujący panowie.

— Jestem „sanator moralny" — zaprezentował się czwarty pan — i przypominam panom, że jeszcze przed stworzeniem świata był chaos. Któż mógł stworzyć chaos, jeśli nie sanator moralny?

Dowodzenie tak było proste i oczywiste, że trzej panowie zawstydzeni zamilkli.

Z życia partji

Dzielnica Górna.

Zabawa leśna.

W niedzielę, dnia 4 sierpnia r. b. odbędzie się wycieczka-zabawa leśna dla członków partji, ich rodzin i wprowadzonych gości.

Zapisy przyjmuje sekretarz dzielnicy Górnej od wtorku do soboty w godzinach wieczorowych.

Dzielnica Zielona.

Zabawa leśna w Okrągliku.

W niedzielę, dnia 4 sierpnia sekcja muzyczna przy dzielnicy „Zielonej" urządza zabawę leśną

w lesie zgierskim „Okrąglik"

Początek o godz. 10-ej rano, wejście za opłatą 1 złoty.

Na zabawie przygrywać będzie orkiestra własna, następnie zabawa urozmaicona będzie wieloma niespodziankami. Dochód przeznaczony zostaje na dokompletowanie orkiestry. Prosimy o liczny udział w zabawie.

KRONIKA.

Wycieczka robotnicza na wystawę.

Pisaliśmy już o tem, że socjalistyczny Magistrat postanowił pokryć koszta kilkudziesięciu robotników na wycieczkę do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. Właśnie w czwartek 25 lipca r. b. wieczorem z dworca Kaliskiego, pod przewodnictwem tow. Antoniego Napieralskiego wyjechała wycieczka 63 robotników z ramienia wszystkich związków zawodowych klasowych w Łodzi, by robotnicy mogli zobaczyć dorobek dziesięcioletniej pracy klasy robotniczej w Niepodległej Polsce.

„Kobieta wobec religji".

W niedzielę 28 lipca rb. o godz. 10½ rano w sali odczytowej przy ul. Piotrkowskiej № 83 (poprzeczna oficyna I. p.) odbędzie się odczyt t. Dr. Z. Mierzyńskiego na temat: „Kobieta wobec religji". Odczyt urządza Polski Związek Myśli Wolnej, Koło w Łodzi. Wstęp wolny. Stawcie się licznie!

Czy tak być powinno?

Był sobie pomocnikiem zawiadowcy stacji Łódź-Fabryczna niejaki pan Bolesław Hofman. Ponieważ rzekomo zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej, a nawet podobno miał słaby wzrok, więc otrzymywał roczny płatny urlop, „w celu poratowania zdrowia". Więc żyje sobie za państwowe pieniądze i popiera stale monopol państwowy, aż do utraty przytomności. A ponieważ to „zajęcie" nie zabierało mu całego czasu, więc ma jeszcze dobrze płatną prywatną posadę. Nie wiemy czy to wszystko jest w porządku. Może odpowiednie władze kolejowe wejrzą w tę sprawę, by położyć kres temu, szczególnie w okresie sanacji i oszczędności.

Przymusowe licytacje

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy — niniejszem komunikuje, że w dniu 7 sierpnia 1929 roku między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu odbędą się przymusowe licytacje ruchomości u niżej wymienionych osób za niewpłacone podatki:

1. Appelt H., Brajera 8, kapy
2. Benczkowski M., Berka Joselewicza 15, meble
3. Chimowicz B., Nowomiejska 11, szafa
4. Grynbaum A., Aleksandrowska 26, meble
5. Grynbaum P., Żórawia 20, meble, obrazy
6. Geyer B-cia, Zgierska 96, biurko
7. Horończyk M., Podrzeczna 15, meble
8. Hinsz M., Zgierska 116, 150 kg. skór
9. Kirszenbaum Z., Aleksandrowska 22, waga meble, 10 pud. szprotów
10. [illegible] M., Północna 14, meble
11. [illegible]ski J., Rybna 10, 2 worki mąki
12. [illegible]z F., Zgierska 104, 100 kg. skóry
13. [illegible] K., Zgierska 172, meble
14. [illegible] Aleksandrowska 87, fortepjan
15. [illegible]zub K., Drewnowska 77, meble
16. Litman Mordka, Wschodnia 15, meble
17. Lipski L., Pomorska 20, 30 szt. towaru
18. Linzena D. sukc., Wschodnia 28 mydło, śledzie, szczotki
19. Olewski L., Konstantynowska 150, meble
20. Rozencwajg J., Cymera 9, meble, wyżymaczka
21. Sztainman L., Ogrodowa 29, meble
22. Sobierai I., Brzeska 18, meble
23. Szajbe B., Kilińskiego 41, meble
24. Szpiczak A., Aleksandrowska 27, kredens
25. Tyntpulwer M., Zgierska 24, meble
26. Urbanowski J., Cmentarna 12, meble, maszyna do pisania
27. Waksberg Ch., Konstantynowska 58, meble
28. Wolf Adam, Aleksandrowska 91, meble
29. Wawrzyniak Józef, Brajera 17, meble
30. Witecki J., Brzeska 9, meble
31. Walicer H., Wschodnia 16, 5 szt. wiader, 40 szt. talerzy
32. Zylberszac J., Młynarska 14, bilard
33. Bornsztajn M., Aleksandrowska 2, meble
34. Bendel M., Nowomiejska 19, meble
35. Działoszyński W., Wschodnia 20, meble
36. Fidler W., Drewnowska 56, zegar
37. Grawe K., Konstantynowska 3, meble
38. Goldstein H., Nowomiejska 11, kredens
39. Judes Majer, Podrzeczna 25, meble
40. Halbersztadt J., 11 listopada 7, meble
41. Hendlisz I., Konstantynowska 90, meble
42. Lipszyc M., Konstantynowska 40, meble
43. Lange J., Srebrzyńska 21, meble
44. Łeczycki G., Konstantynowska 3, meble
45. Łaks L., Wschodnia 17, meble
46. Majerski J., Konstantynowska 167, obuwie
47. Melman i Tygler, Nowomiejska 14, 10 skórek baranich, 2 lisy
48. Machtynger F., Nowomiejska 19, 40 szt. walizek
49. Moszkowicz Ch., Wschodnia 18, meble, maszyna do szycia
50. Naruszkiewicz St., Konstantynowska 5, fortepian
51. Oppenheimer M., Konstantynowska 3, meble
52. Orbach M., Konstantynowska 3, 12 szt. chustek, 8 szt. płótna
53. Podczaska A., Zgierska 146, meble, maszyna do szycia
54. Piechota J., Aleksandrowska 128, meble, gramofon
55. Poznański J., Wschodnia 18, meble
56. Rozen H., Aleksandrowska 24, meble, maszyna do szycia
57. Riterband I., Konstantynowska 38, meble
59. Szereszewski B., Konstantynowska 102, 11 kg. bawełny
60. Sierakowski D., Konstantynowska 3, meble maszyna do szycia
61. Szajnfeld S., Konstantynowska 76, szafa, maszyna do szycia
62. Szajbe Ch., Nowomiejska 15, meble
63. Szwarc J., Nowomiejska 19, bielizna
64. Wałlach J., Konstantynowska 43, szafa
65. Włodarczyk J., Srebrzyńska 83, mąka
66. Welner G., ul. 11 Listopada 30, meble
67. Zandberg F., Wschodnia 20, bielizna

W dniu 8 sierpnia 1929 roku między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu

68. Borensztajn H., Południowa 27, meble
69. Becyle A., 6-go Sierpnia 46, meble, bilard
70. Gerszt A., 6-go Sierpnia 29, meble
71. Koplowicz F., Zawadzka 33, biurko
72. Lajzerowicz Ch., Południowa 13, maszyna do robienia rękawiczek
73. Lichtensztajn N., Cegielniana 53, meble
74. Pacanowski J., Cegielniana 28, meble
75. Praclewski i Cedrowski, Południowa 4, meble
76. Rozenbaum M., 6-go Sierpnia 12, meble
77. Rozenblum M., Południowa 12, 15 szt. kapeluszy
78. Rotbard J., Cegielniana 40, meble
79. Światłowski, Kon i Brener, Piotrkowska 49 kasa ogniotrwała
81. Wasilew W., Cegielniana 54, meble
82. Wiener L., Cegielniana 23, meble
83. Zylberman Ch. M., Cegielniana 3, kasa, 100 szt. chustek, maszyna
84. Chęciński S., Cegielniana 3, meble
85. Hadrian E., Cegielniana 81, maszyna do pisania, 3 biurka
86. Brun I., Cegielniana 45, meble
87. Ordynans S., Cegielniana 61, meble
88. Monat L., Cegielniana 38, 15 szt. towaru
89. Altman S., Moniuszki 1, pianino, biurka
90. Agiński J., Al. Kościuszki 21, kredens
91. Ajlenberg J., Lipowa 3, 2 szafy
92. Birencwajga sukc., Przejazd 40, meble
93. Danielewicz St., 6-go Sierpnia 102, meble, maszyna do pisania, kasa ogniotrwała
94. Ejbuszyc M., Al. I Maja 50, meble
95. Fuks I., Zakątna 57, meble, maszyna do pisania
96. Foerster M., Żeromskiego 46, kredens
97. Gelade I., Zawadzka 22, meble
98. Gilwan Ch., Zielona 13, meble, maszyna 2 wagi
99. Gostomski B., Piotrkowska 76, kasa, 20 stolików
100. Gomoliński Z., Kilińskiego 97, radjo-aparat
101. Grynbaum J., Al. I Maja 53, meble
102. Jingster J., Juljusza 13, zegar
103. Jerozolimski I., Al. Kościuszki 22, maszyna do szycia
104. Kronman Sz., Al., Kościuszki 27, meble
105. Korngold M., Zawadzka 7, pianino, meble
106. Konarski G., Zachodnia 24, meble
107. Klingsporn K., Nawrot 92, kredens
108. Kaufman A., Piotrkowska 8, meble
109. Karo E., Piotrkowska 3, meble
110. Klajnman L., Zagajnikowa 23, pianino
112. Łęczycki M., Al. I Maja 18, meble, maszyna do szycia
114. Morgentaler I., Zakątna 15, waga, szafa, firanki, 2 kapy
115. Makówka J., Rokicińska 20, 4 worki mąki
116. Malczew, Szwarc i Włodarski, Żeromskiego 50, kasa ogniotrwała, zegar, waga
117. Masielski I., Piotrkowska 9, szafa
118. Piguła R., Zachodnia 34, meble
119. Szydłowski I., Zachodnia 29, 3 lustra, 2 płyty marmurowe
120. Sztrauch A., Lipowa 31, meble
121. Szochet I., Żeromskiego 44, meble
122. Sztajnberger i Śpiewak, 6-go Sierpnia 102, kasa ogniotrwała, maszyna do kopjowania, biurka, 5 koni
123. Stejkowski i S-ka, 6-go Sierpnia 17, kasa ogniotrwała
124. Teszner A., Juljusza 20, 2 lustra,
125. „Toz" Twoarzystwo, Andrzeja 1, maszyna do pisania, meble
126. Unger J., Wólczański 27, pianino
127. Ulrichs M., Piotrkowska 45, meble
128. Winter A., Zachodnia 68, meble, maszyna do szycia
130. „Znicz", firma, Wodna 12/14, maszyna do pisania.

W dniu 9 sierpnia 1929 roku między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu

131. Cederbaum Ch., N. Zarzewska 31, meble
132. Dutkiewicz N., Sieradzka 1, kredens
133. Fijałko J., Pusta 9, meble
134. Liske R., Sienkiewicza 164, kasa ogniotrwała
135. Monic K., Pusta 30, 2 maszyny do pisania
136. Olszewski W., Sz. Pabjanicka 20, mbele, waga
137. Pinczewski Ch., Wólczańska 262, meble
138. Szturm J., Dąbrowska 72, meble
139. Sujecka R., Bankowa 16, meble
140. Teszner A., Juljusza 20, 2 lustra
141. Wol M., Pusta 9, maszyna do pisania, meble
142. Zermer A., Pusta 9, meble, firanki
143. Andrzejczak F., Piotrkowska 229, meble
144. Baum R., Piotrkowska 201, zegar, nożyce
145. Chmiel A., 6-go Sierpnia 12, meble
146. Cetter J., Piotrkowska 229, meble
147. Engelman R., Wólczańska 168, kredens
148. Finkelsztajn M., Zamenhofa 27, meble
149. Grzegorzewski M., Wólczańska 139, meble pianino
150. Golc M., Wólczańska 222, kredens, maszyna do szycia
151. Jaske A., Sz. Pabjanicka 26, tremo
152. Kopczerowska J., Wólczańska 168, maszyna do szycia
153. Przepiórkowski K., Wólczańska 165, meble, maszyna szewcka
154. Przygórski A., Wólczańska 212, warsztat tkacki
155. Śliwiński J., Sienkiewicza 89, meble, 3 śrubsztaki.

CENY OGŁOSZEŃ: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy) Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy 15 groszy. (str. 8 łam), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa **Zamiejscowe** o 50 procent i **zagraniczne** o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI · Drukarnia Udziałowa w Łodzi, ul. Gdańska 101. · Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S.